8924

Rps 8924.

niedr.

Jaśnie Wielmożnemu Panu

Józeffowi

Kraszewskiemu

Zarys moich myśli

O kształceniu się w umiejętności języka polskiego

Z dołączeniem Mojéj modlitwy.

Z najgłębszym uszanowaniem to skromne pisemko poświęca..

Mirosław Pietkiewicz b. Regent

Wilno

1854° r.

Kilka słów na wstępie.

Dom nasz na pamiątkę chowa pi-
sma wielu celnych pisarzy, nie wzgardź,
jednak łaskawa publiczności, i mojém
szczupłém dziełkiem! — Nie znajdziesz
w niém głębokiej uczoności, ale tylko
myśli moje na prędce zebrane. Wy, coś-
cie hojną ręką dla pracujących da-
wali, spodziewam się, że nie odmówi-
cie waszéj komory ziomkowi. Gdzie
innych i moja tam dola, i mój tam
promyk nadziei. Słabe me płody naj-
milej oceniając, przeznaczycie mi ja-
kąkolwiek nagrodę. Magnaci nie
gardzący pracą ludzi są aniołami
w ludzkiém ciele. Głośne pochwały wa-

széj

dobroci wlewają we mnie śmiałość, — chciejcie przyjąć i mój trud mały w dowód mojego uszanowania, a Waszéj dobréj pamięci.

Mirosław Pietkiewicz

Stron:

Spis rzeczy.

Stron:

Napomnienie Ojca Synowi występnemu

Synu!

Po ostatniém twojém obejściu się z bratem starszym obudziłeś we mnie myśl, że kiedy ty nie umiałeś być umiarkowanym względem brata swego i mnie jako ojca który koszt nie mały na Ciebie poniosłem, który ile mogłem starałem się o twoje ukształcenie moralne i naukowe; sam Ciebie uczył, czuwał nad twojém zdrowiem; przypuszczał do swobodnego użycia swojéj własności, traktował Ciebie zawsze z anielską dobrocią i całą godnością, puścił w niepamięć wszelkie przewinienia twoje, stawem który przez

lat kilkanaście był dla Ciebie więcej aniżeli ojcem najlepszym, i nadał tobie pozycyą że w społeczności i każdém towarzystwie możesz być dobrze widziany: kiedy mówię zastanowiłem się, że ty to wszystko w ostatniem znalezieniu się za nic miałeś, i zapomniałeś na mnie; przyszło mi na myśl, jakim to być musisz względem innych dla których prócz zwyczajnéj grzeczności żadnych innych nie masz obowiązków. I dla tego wszystkie twoje czynności, od powrotu twojego odemnie wyśledzić musiałem — Ach! to zgroza słuchać, to dreszcz przejmuje, jakim ty jesteś w domowém pożyciu z krewnymi; jak się naraziłeś sąsiadom; jak nie dobrym jesteś dla służących;

jak bluźniersko rozprawiasz o samej religii która uczyc nas być cnotliwymi, prowadzi do cnoty i miłości bliźniego, jak niegrzecznie traktowałeś wszystkich tu przybywających gości, jak na ostatek zarzeznie i mnie nie oszczędzałeś; jak prawdziwie na djabelski wpadłeś systemat, systemat nadto obrażliwy i społeczność gorszący: nie dbać o ludzi, nie starać się o przyjaciół, lecz owszem całego rodu ludzkiego największym być nie przyjacielem i ciemiężycielem. – Tak wszystko cośkolwiek powiedział lub uczynił od lat przeszło kilku wybadać starałem się: wiém nawet jak się obchodziłeś z matką i co o niéj i teraz mówisz znam twoje skłonności, znam twój myślenia sposób: ach,

prawdziwie potworem przyrodzenia nazwać się możesz. Chciałbym jednak historyją takiego ukształcenia się moralnego zgłębić; bo od pieluch wszystko co cię otaczało w domowém życiu, powinnoby wyryć na sercu twojém same anielskie przymioty; dzisiaj nawet przy dojrzalszém poznaniu, przykłady moje, i sądzenie o rzeczach w domowém i obcém towarzystwie, rzucićby powinny pod każdym względem, a mianowicie dobroci, łagodności i umiarkowania, najpiękniejsze na duszę twoję wrażenia; kiedy przeciwnie dotąd twoje postępowanie, zdaje się przekonywać, że dusza twoja i ciało żółcią tylko i jadem były karmione. Wyśledzenie takiego ukształcenia moralnego było-

by

może niebezpiecznym skopułem dla Filozofij, a który cała jéj niewzruszona podstawa truciwszy się nowy systemat przyjąćby musiała. Bo cóż dla Ciebie dotąd świętego było? najbliższe krwi związki znieważone; sąsiedztwo pogardzone; niewinność i cnota spotwarzone; religija bluźnierczo zdeptana; słodycz domowego pożycia zatruta; wdzięczność nieznana, oszczędność i zastosowanie się w wydatkach do przychodów, nazwana chciwością, obowiązki sąsiedztwa i starania się o przyjaciół nasz zanie; uszanowanie przyzwoite dla starszych sprawia w tobie konwulsyjne wstrząśnienia; uwagi ojcowskie i przyjacielskie z serca i z największém umiarkowaniem ci

przekładane, szyderско przyjmujesz, a dla udowodnienia ile niemi gardzisz, natychmiast wyrzucony ci błąd podwajasz: słowem, pokaż mnie jedną cnotę, byś jeden przymiot dla dobra społeczności, którego się pilnujesz w swém życiu, a ja przed całym światem z pokorą wyrzeknę, że to napomnienie moje, jest zabójczą potwarzą, i probuje, że mam złośliwe serce. Ale dosyć już kreślić ten czarny obraz: wszystko ci przebaczam a to stosując się do zasad moich; owszem chcę wierzyć że dawszy mnie słowo honoru; zupełnie innego systematu, zgodnego z ludzkością cnotą statkiem i religiją trzymać się będziesz. Tak, słowo ci daję, że wszystko z serca przebaczam i nigdy

ci żadnych nie uczynię wyrzutów, ale pamiętaj, ażebyś mi do tego nie dał powodu. Warunki są takie: Szanować starszych; z ludzkością sługi traktować; starać się o przyjaciół i wszystkim się zasługiwać, o nikim źle nie mówić, a tém bardziej nie bluźnić przeciw religii; spokojność i łagodność domowego i familijnego pożycia nade wszystko cenić; w obyczajach być przykładnym; na ostatek statkować i pracować. Jeżeli możesz być takim, i dajesz mnie słowo, że się starać o to usilnie nie przestaniesz, masz we mnie wylanego dla siebie ojca, inaczej proszę ciebie i zaklinam na to co tylko być może najświętszego opuść mnie na zawsze; ukryjmy na wieki twarze nasze przed sobą,

bo zatém moja i twoja spokojność przemawia. Już skończyłem i nie mam co więcej mówić; czekam tylko finalnéj i stanowczéj na moje napomnienie odpowiedzi; bo znasz mnie że ja w ważnych przedmiotach, nic nie rozmyślnie nie działam, owszem stałym w moich przedsięwzięciach jestem. Bądź zdrów.

Dobrze Ci życzący ojciec –

N: N:

Syn do ojca prosząc o przebaczenie winy.

Jest czas w którym człowiek przebudzając się z letargu poznaje swoje błędy i żałuje popełnionych głupstw swoich.

Najłaskawszy i Najusobliwszy Ojcze dobrodzieju!

Pociągłem i nieśmiałém mem wahaniu

poważam się nakoniec listownie prosić o przebaczenie, gdyż nie miałem śmiałości z powodu bojaźni domagać się jego osobiście za me przestępstwa, które niczém innem nie są jak tylko skutkiem méj młodości i nierozwagi.

Lecz Ojcze! najłaskawszy i najczcigodniejszy dobrodziejn! czyliż niedość kary dla mnie gdym przez czas niejaki nie miał przez kogo trafić do względów Łaskawych Twoich, gdym będąc od Ciebie oddalony i swojéj rodzinnéj ziemi głodny po większéj części tułałem się w górach Kaukazu, i nie mówił przed nikim żem się skrył ponimowolnie z resztą same uczucia mych cierpień które się prawie przyczyniły do zwątlenia zdrowia; czyż nie mogę

mi już służyć za karę?.. A naostatek pomijam me wszystkie cierpienia na które przez młodość i nieuwagę zasłużyłem. Teraz ujrzałem okropne skutki błędów swojej młodości; a prosto się tylko odwołuję do słów Ewangelij, nie karz mię ojcze! według przestępstw, lecz prosto według miłosierdzia. A obowiązkiem mym będzie zatrzeć tę plamę mej młodości przykładném postępowaniem, bym nie splamił imienia dobréj familij lecz owszem stał się synem godnym dobrego Ojca – Upaść jest rzeczą ludzką, ale powstać anielską.

Wyraziwszy swą prośbę, mam zaszczyt zostawać najprzywiązańszym synem najłaskawszego Ojca Dobrodzieja najniższy podnóżek. N: N:

11.

Żal na długie milczenie.

Ta sama przyjaźń, którąśmy niedawno sobie wzajemnie zaręczali, teraz mię zmusza badać o przyczynę tak długiego milczenia. Bez wątpienia możesz się usprawiedliwiać; lecz zawierz mi, że jakkolwiekby sprawiedliwe być mogły twoje wymówki, nie mogę jednak nie mieć do Ciebie żalu. Nie usprawiedliwiaj się brakiem zręczności, albo urojoną słabością: bo ci wierzyć nie będę; takie przyczyny nie uspokoją serca mojego, przyznaj się że jesteś winien. — Tém tylko zachowasz mię w uczuciach, z jakiemi byłem i jestem na zawsze dla Ciebie. —

N: N:

Odpowiedź

Nié mam potrzéby długo się usprawiedliwiać przed Tobą z milczenia mego; cierpiałem już za nie dosyć wciągu mojéj słabości, któréj ślady i dotąd jeszcze czuć mi się dają. Widzę ja, że wymówki twoje są zasadzone na szczerości i przywiązaniu; zawierz mi jednak, że nie jest w méj mocy zapominać o tych których tak jak Ciebie szanuję i kocham. Znając nadto, że wszystko bierzesz wpodziale cokolwiek się mię dotyczy, nie chciałbym Cię przerażać wieścią o stanie moim. Tym czasem wierz jednak że istotnie jestem twojim. —

N. N.

Powinszowanie w dzień Św: Zofij

w Dawno ubiegłych wiekach, ludzie w dniach imienin winszowali sobie wzajemnie, obok życzeń, jakie ich uprzejma wynurzała dusza ze swemi się życzliwemi chęciami oświadczali. Zwyczaj ten chwalebny, przeszedł do naszych czasów. Zwyczaj niepospolity, w dniach bowiem imienin biorący na chrzcie imiona świętych, biorą w nich zarazem podług wiary i religii na całe życie stróżów sumienia swojego, przewodników i obrońców. — I zapewne, ci wszyscy, którzy ich pilnie słuchają natchnień, naydroższych; a nawet nie ocenianych, nie chybią celów.

Kiedy więc dzisiaj, Twoich imienin,

tę dla serc naszych miłą uroczyście obchodzimy pamiątkę; kiedy wszyscy winszując ci nayszczérsze oświadczają swoje życzenia, i Ja moje równie przychylne do nich przyłączam, i pragnę z duszy ażeby S.ta Zofija Patronka Twoja jako gwiazda przyświecająca, nigdy Ciebie nieodstępowała — błagam oraz ażeby Pan Zastępów darząc cię życia słodyczą, ciągle na Ciebie zlewał błogosławieństwo swoje — a po ukończeniu tego życia pielgrzymki, wiecznych przybytków domieścił. —

W czasie pożaru miasta Hamburga w r: 1842. rozrzewniające zdarzenie. —

Kiedy już niektóre ulice, i na nich

wielkie i wspaniałe gmachy oraz wieże z różnemi odwiecznemi pamiątkami ogniem spłonęły, a mieszkańcy jego wyszedłszy na pole i drogi pełni zasmucenia i trwogi, słabym wzrokiem, bo łzami zalanym przypatrywali się swéj zgubie, aż wtém wieża S.go Piotra nagle okazała się w płomieniach i przed samém jéj runięciem, zegar na niéj odegrał raz ostatni brzękiem dzwonów psalm – „ – niechaj samemu „Bogu będzie cześć i chwała!“

Życzenia w dzień Urodzin

Człowiek jak się tylko urodził, zaraz zapłakał, bo uczuł brzemię które miał dźwigać, ażeby wczasie

swoim słodkie zbierał owoce. — Łzy zaś przezeń wylane, jawnie dowodzą wielkiej między nim, a wszelkiém innem w całej naturze jestestwem różnicy, bo żadno z tych drugich, nigdy swej nie zrosi powieki. — Człowiek więc i jako wyższy od wszystkich stworzeń, i pełen godności, zaraz i oczy i ręce z pieluch wyniknięte wzniósł w górę do Twórcy swojego. — I w tem acz nie mym jakby wymówił głosem — „ Boże „ wielki! miey nademną dobroczynną opiekę, bo sam z siebie nic dobrego „ nie pocznę — Słabość jest moim udziałem " wcześnie więc błogiej wyglądał dla siebie przyszłości, — Następnie całe przyrodzenie tyle mające słodkich powabów, nadto jego umiliło

życie, a błękit wypogodzonego nieba, iatą jego zachwycającą duszę, pokazał dlań nie ocenioną w Przybytkach Pańskich ojczyznę. – Z nieprzebranych więc miłosierdzia Boskiego Skarbów, człowiek wziął dwojaką szczęśliwość, w tém i przysztem życiu – Z których chociaż do drugiéj jako do celu swojego nieustannie wzdycha i pierwszéj wszakże opuścić nie życzy, a to jak widać dla tego że obie z jednego doskonałości wypływają źródła. – Otóż i w dniu Twoich urodzin N: N: Twórca Najwyższy, ten ojciec powszechny dający Ci życie, obdarzył zarazem wszelkiémi dobrodziejstwy, dzień więc ten jako dziś przypadający, słusznie z należytą

obchodzimy uroczystością — a w obliczu Nieba i ołtarza, błagamy najusilniej, ażeby Najwyższa Opatrzność raczyła cię prowadzić po drodze, z której w przyszłości będzie wieczna rozkwitywała szczęśliwość

Mowa

przy pochowaniu zwłok ś. p: N: N:

Widok, teraz w tej świątyni Pańskiej dający się widzieć smutny dla każdego przedstawuje obraz, bo tę zaraz nastręcza myśl, że znikome jest życie, do którego każdy ma wrodzoną miłość.

Ale oprócz tego, gdy przyjaciele tracą w sobie ś. p: N: N: szczerego przyjaciela, a dzieci najlepszego ojca, poddani zaś jego i słudzy, nie Pana;

lecz dobroczyńcę: ci więc wszyscy nie mogą być obojętni.

Jeżeli każdego tu zgromadzonych swoji dotyka smutek, a jakżeż moja nie ma cierpieć dusza, kiedy zmarły dwoma dniami przed zgonem tak jak gdyby przewidywał bliski kres życia swojego, wnayczulszem pocałowaniu, ostatnie, nader dla mnie drogie, bo przyjacielskie, w domu przyjacielskim uczynił pożegnanie między innem mówiąc — „nie żądam już wiekiem przywolony „życia, a jednej tylko potrzebuję chwili"

Widać tedy, że już do tej wiecznej gotował się drogi, w którą każdy się uda ażeby spokojny na łono Twórcy swojego poszedł.

A tak i dawna, a bez interesowna przyjaźń, która mnie z nieboszczykiem

ścisłym łączyła węzłem, i tak drogi przed samą śmiercią zostawionym mnie upominek, zmuszają mię, ażebym mimo moją nieudolność, uczcił święte zmarłego popioły.

Nie będę wszakże długo się rozwodził z jego życiorysem. To tylko wyznać winienem, że z przodków familij świetnej i szlachetnej pochodził i tego nawet szlachetnem życiem dowiódł. A prócz tego miał on jeszcze i te nieocenione dary, których rzadko komu łaskawe udzielają Nieba, że zawsze wzdychał do wielkich celów, do jakowych szlachetne tylko i cnotliwe dążą dusze. Radością się tylko podzielał, a smutek przed przyjaźnią, rozsądnie przybraną krył wesołością—

Towarzystwa, w których się znaydował,
dowcipną rozweselał rozmową. Gdzie
tylko był, wszędzie słodką po sobie zo-
stawił pamięć, nigdzie nie dał złego
przykładu, bo ile był mądry tyle bo-
gobojny.

Starość upominająca, zwróciła go
do zaciszy domowej. Słowem: był wzo-
rowym obywatelem, niezmiennym i
nie interesowanym przyjacielem, naj-
lepszym mężem dla żony, sąsiadem
miłym — a dla sług swych i podda-
nych dobroczyńcą. — Dla dziatek zaś
swoich najtroskliwiej upędzał się
lasem, bo niczego na ich oświatę i
wychowanie nie szczędził — a tym spo-
sobem swych ojcowskich dokonał
zamiarów. Całe więc życie jego było
przykładne i cnotliwe, a tém samém

święte; przez co na wieczne zasłużył życie, bo o tem nasza zapewnia religia i wiara. A więc dzieci zmarłego, krewni i przyjaciele! otrzyjcie już łzy nasze, bo mamy tę pocieszającą nadzieję że z nim w przyszłem obaczymy się życiu, byleby równe nasze jak jego były postępki.

Boże Wielki! Boże pełen miłosierdzia! jesteś ojcem naszym — Pozwól nam błagać Majestatu Twojego, ażeby S. p. N. N. dusza wiecznie Twoją wielbiła dobroć. —

Mowa syna na pogrzebie matki

Ze łzami w oczach, sercem mieczem boleści przeszytem, stoję nad tym smutnym i ponurym grobem, który już się

stworzył, aby w swe łono najdroższą moję matkę na wieczny spoczynek przyjął. Ciche milczenie, żałosnym przerywane jękiem, towarzyszące temu smutnemu obrzędowi, a szczególniej rozpacz i żal nieutulony, tłumią mi głos i ścinają usta – Lecz wielki Boże! daj mi tyle mocy i przewagi nad sobą, abym mógł raz ostatni złożyć moję najczulszą wdzięczność, najboleśniejsze pożegnanie – Niestety! matko najdroższa, najukochańsza matko! – opuściłaś nas na zawsze – Jakiż los nieszczęsny! co za wyrok okrutny! Zaledwie żyć chcieliśmy wdzięcznością dla tej której miłość nie miała granic, aliści już znikła jak ta porankowa rosa, co swą wilgocią zasila spragnioną ziemię. –

O krótkości życia naszego! czém że ty je-
steś jeżeli nie snem, jeżeli nie mniej-
szém trwaniem nad złotną błyska-
wicę. Dla czegoż, wielki Boże, nie
pozwalasz żyć tym, którzy są naj-
milsi dla drugich? O głosie wdzięczno-
ści, głosie rozczulenia, wydobądź
się z mych przytłoczonych ciężka-
rem smutku i boleści piersi! Dzię-
ki, dzięki nieskończone, Tobie, naj-
droższa matko- Piérwéj mię ziemia
w swém łonie zagrzebie, piérwéj ma
dusza przejdzie do wieczności kra-
ju, niżeli ja, syn Twój, matko naj-
droższa, o Tobie zapomnę. Pamięć
na przeszłość, od wydania mię
na świat aż do ostatniego istnie-
nia Twego, nigdy z méj myśli nie wy-
nijdzie. I te wyrazy, najczulszemi łza-
mi

wyryte na mojém sercu wiecznie świadczyć będą, że Tyś byłaś matką moją najukochańszą najczulszą, najdobroczynniejszą matką. Lecz nie tylko ja, ale brat mój J. który nie jest tyle szczęśliwy aby oddać tę ostatnią posługę i siostry naśladujące Twojego wzoru, miłość i przywiązanie ku Tobie przekażą swym dzieciom, wnukom i najodleglejszym potomkom prześlą – O święte prawdy, prawdy nie omylne! O, nieśmiertelności! O żywocie ludzki! O nędzy rzeczy tego świata! Zanadto osłabiony boleścią umysł w tém przekonaniem zostaje że jeszcze żyje matka tu teraz na ziemi gdy ona już się do wieczności przeniosła. O cieniu drogi! duchu najmilszy! czujesz i widzisz czułość naszego serca i żal bez miary,

pociesz nas tą błogą myślą, że Twoję dobroczynną ostatni raz całujemy rękę. Przebóg! żegnam Cię, najdroższa matko, żegnam już na wieki – Przyjmijmy oraz jéj pożegnanie, które, nikną z oczu naszych, przez moje usta nam wyrzekła. Żegnam Ciebie, najukochańszy małżonku, który dwudziestoletnim przeciągiem czasu wspólnie los życia dzieliłeś. – Żegnam Cię na wieki – pamiętaj na Twą przywiązaną i czule kochającą żonę – niechaj ci zdrowie, fortuna sprzyja, żyj długie lata, ale zobowiązuję bądź zawsze takim jakim byłeś dla moich dzieci, które niewdzięcznémi ci nie będą – Luby mężu! drogi przyjacielu! zachowaj mię w sercu i umyśle twojim, a Bóg ci niech

szczęści i błogosławi! Żegnam Cię, żegnam na wieki! – I was, Kochani Synowie, Kochane Córki, utulcie swą żałość i smutek! niech święta religia was pociesza, którą szanujcie, podług niej życie wasze urządzajcie. Kochajcie Boga i dziękujcie mu, że jeszcze wy osierocone macie dobrego ojca, – Bądźcie mu przeto wdzięczni i czułego kochajcie – Żyjcie cnotliwie, pobożnie a to prochom moim słodko będzie. Ciebie Kochany bracie Jędrzeju, i ciebie Kochana siostro Konstancyo, żegnam już mię więcej nie ujrzycie; już z wami chwil przyjemnych nie będę spędzała. I was, wszyscy Krewni, przyjaciele, bądźcie zdrowi, chowajcie moję pamięć, żegnam was na wieki! – Najczcigodniejszy

Ojcze! pozwól mi przy tém smutném pożegnaniu Twojéj żony załączyć spólny głos dziękczynienia za twe dobrodziejstwa – Tyś nie będąc ojcem z porządku natury, byłeś nim przez swe łaski i troskliwość o nas – Dałeś nam dowód Twego przywiązania tak ku twéj żonie jako i ku nam. Kochając cię za jéj życia, kochać nie przestaniemy po jéj śmierci. Ach ojcze, bądź przekonany że wdzięczność na drugą stronę grobu poniesiemy. Proszę i błagam Ciebie nie opuszczaj nas osieroconych, bo któż bez Ciebie rozciągnie nad nami opiekę?

O Boże! wiecznością nie przeżyty kiedy już wyrok Twój jest niecofniony i nic już oprzeć się przeznaczeniu nie może, bądź miłosierny

i litościwej duszy naszéj matki, doniesć ją przybytków chwały wiecznej, niechaj światłość Twojego oblicza i odpoczynek wieczny będzie dla niej na wieki.

O Konstantynopolu.

Pauzaniusz Król Lacedemonski założył Konstantynopol /: Bisantium: / Król Francuzów Konstantyn odebrał i nazwał Konstantynopol, trzymał lat 56 – Grecy wzięli od Francuzów a od nich Turcy. –

Indyjscy bogowie

Indyjscy bogowie pod różnémi znakami, są malowane poczwórne

postaci ludzkie, z podwójnémi, potrójnémi poczwórnémi głowami lwa, dzika, słonia, z ogonami ryb i żółwiów. Znajdują oni swych Bogów w zwierzętach, a dusze swych przodków w gadzinach i owadach. Ludzie ci wystawują gospody dla jaszczurek, wężów i szczurów — nie nawidzą bliźnich, oczyszczają się moczem i gnojem krowim.

Iman tłumacz Koranu.

Jeżeli Mahomet jest apostołem najlepszéj nauki, kogóż mają naśladować czy jego zięcia Alego, czy jego namiestników Omaru i Abubekra.

Wykład Koranu przez Imana

Że Bóg posłał pierwéj 24,000, proroków do narodów w bałwochwalstwie będących; że potém wysłał ostatecznie z najwyższą mądrością Mahometa proroka, - oddał w ręce jego zbawienie i pokój, - że najwyższa doskonałość napisała księgę koranu; że koran nie całkiem, lecz po jednéj karcie był z syłany ludziom co 24,000 objawień nocnych anioła Gabryela - Że ten anioł dawał o sobie znak przez mały szelest - że ten prawodawca w jednem zachwyceniu nocném siedząc na zwierzęciu Borak z pół konia i pół niewiasty złożonem przebiegł do niebios i chodził

niezrzucając ziemi za sobą – Mohe. persów wielki Kapłan. –

Poczęcie się człowieka.

W chwili poczęcia powstaje potrzeżenie środka Embryonu (✠) ze krwią matki – Ta krew zagnieżdża się, używając tego wyrazu, a coraz bardziej krążąc się bez przestanku, tworzy zwolna płód zwierzęcy. Można wyobrazić sobie to zmysłowie porównywając kroplę krwi zaszczepioną w zarodek ze krwią matki w ruchu utrzymywaną, z człowiekiem budującym, lub pokrywającym dom swój od wewnątrz, albo ze ślimakiem rosnącym w swej skorupie – Zwolna tworzy krew sobie to mieszkanie, czyli pokrycie,

(✠.) nierozwinięty płód matki –

które zowiemy ciałem powiększając je stopniowo, przez czas dziewięcio miesięcznéj ciąży, i czyni je zdolném do ukazania się na tym nowym świecie. —

Ta czynność odbywa się jedynie za pośrednictwem krwi matki dochodzącéj przez pępek do nowéj istoty, i która krąży w dziecku zawartém w łonie matki; co także trwa po urodzeniu, albo po upłynieniu 9^cio^ miesięcy licząc od poczęcia, ukończyła krew dzieło swe, dziecko czyli człowieka — Tym sposobem utworzyła sobie maszynę, czyli mieszkanie, w którem nadal ciągle ma przebywać, dzieło wypełnione i udoskonalone we wszystkich organach i częściach dotąd

ieszcze nie używanych, bo ciało to było krwią matki odżywione. Posiada płuca, lecz nie oddycha; ma żołądek, lecz nie je i nie trawi; ma kiszki, lecz nie wydziela stolca. W momencie, gdy dziecko na świat przychodzi, poruszone bywają wszystkie jego organa ogólną atmosferą, to jest powietrzem, a to za pośrednictwem mechanizmu płuc. Teraz bije serce, żołądek żąda pokarmu, by je strawił, a kiszki wydzielają ekskrementa. W tenczas zerwany jest związek matki z dziecięciem: nie odbiera już nic krwi od niej.

O Próżnowaniu, o Ulissesie i.t.d.

Insza rzecz próżnować, a insza nic nie robić. Próżnowanie od próżność jest nazwane; ale nie próżność od próżnowania. Kto próżne i daremne dzieła robi, ten próżnuje.

Ulisses zakochawszy się w Penelopie, mimo męztwa swojego, nie chciał wyjść na wojnę, zmyślając w sobie szaleństwo. Dwoje zwierząt, różnej natury zaprzągłszy w pługi, po piasku orał a solą zasiewał; aż Palamedes przyjaciel jego, na próbę szaleństwa, syna jego w powiciu imieniem Telemacha, na zagonie przeciwko orzącemu położył, któ-

rego

Ulisses pominął. Ztąd widać że nie był szalonym

Przez próżnowanie Ulisses wiele stracił na dobrych obyczajach; ale i dzieł wielkich dokonał, bo Troję zwyciężył, Polifema olbrzyma, mocą i odwagą strasznego, mężnie zwojował. Rheza króla Tracyi ze świata zgładził.

Henryk IV. Król Francuzów zaboczył do damy swojéj w chłopskim stroju i w nocy mimo nieprzyjacielski obóz przemykał, a to przez próżnowanie, bo inaczéj miłość nie miały przynęty.

O miłości jaką mieli wielcy ludzie do nauki i wydoskonalenia rozumu, a mianowicie Cyrus, Mitrydates i dalsi.

Cyrus i Mitrydates Królowie, wszystek czas poświęcali na wydoskonalenie umysłu. Cyrus wielkiego wojska każdego żołnierza imieniem i nazwiskiem nazywał, a Mitrydates 22ch narodów umiał języki i bez przypomnienia każdego jego imieniem witał.

Solon. Ten do lat sędziwych uczył się, bo kochał mądrość, tak dalece, że konając, kiedy swą głowę osłabioną podnosił, przyjaciele jego przy łożu będący cóś po cichu mówili; pytali stałego

na co głowę wyciągał, odpowiedział abym pierwiej nie umarł, nim nie dowiem się o czém mówicie.

Archimedes. Zatopiony w naukach, momentu nie stracił na próżno tak dalece że kiedy Marcellusz s. Archimedesa chcąc mu być przyjazny, życiem darował aby nikt go nie zabijał, Archimedes zaś rysując w tenczas na piasku figury, tak mocno był niemi zajęty, że kiedy żołnierze do domu jego przyszli i pytają jak go nazywają ażeby wiedzieli że jest Archimedes i nie zabijali go, on zatopiony w robocie imienia swojego zapomniał i prosił ich ażeby zabawie jego nieprzeszkadzali i figury naznaczonej niepsowali.

Rożne wyjątki.

Pierwsze dzieło polskie, żywot Chrystusa, wydrukowane było w r: 1322.

Pierwsze pismo w Polsce w języku ojczystym wychodzić poczęło w r. 1764. pod tytułem Monitor.

Pierwsze kazanie po polsku na śmierć Zygmunta I.go miał Samuel Maciejowski Biskup Krakowski w r: 1548.

Dawni autorowie polacy. – Stanisław Orzechowski – Marcin Kromer, Kojałowicz, Tarnowski – Herburtt – Jan Zamojski, Załuski – Sarbiewski Kochanowski.

Lidl w Grammatyce Niemieckiej znacznie głoska i litera odróżnił – mówi: pojedyńcze znaki

składające pismo nazywają się literami gdy zaś je wymawiamy dajemy im nazwisko głosek.

Jacy autorowie przyłożyli się do pisowni polskiej:

Rey z Nagłowic, Piotr Skarga Pawęski-Orzechowski, Gornicki, Koszałski, Budny, Bielski, Kochanowski, Zimorowicz-Gawiński-Budny zaś i inni tłumacze pisma S.º a Marcin Bielski więcej niż inni do harmonij i gładkości języka przyłożył się.—

O Ifikratesie Ateńskim

Ifikrates dla dostania pieniędzy naylepsze domy w mieście zznu-
cić

kozał, przez co miasto miał ufortefikowané. Panowie lękając się o domy, pieniądze wielkie złożyli.

Dźwięk — Kolor.

Dźwięk jest skutkiem wibracyi powietrza — kolor światła złamanego. Więc tam rozmajtość jest w następstwie, tu w liczbie kolorytu. Tu idzie zatém że dźwięk może malować spoczynek nocy, szum morza, huk gromu; może przedstawić sen, bitwę i to wszystko co wyobraźnia stwarza. —

Zdanie o Ameryce

Ameryka nie miała lat — nie była

z przesądami – bojaźnią – słabością, człowiekiem z miłością i pocztą; od razu stała się mądrem, z doświadczeniem, rozumem i nauką. Niema tam złudzeń gdzie rozsądek przewodniczy. Niema sztuk pięknych, gdzie całe życie piękne. Ameryka jest młodzieńcem, człowiekiem, któremu bardzo wcześnie, wszystkie złudzenia młodości odjęto, a rozum oświecono doświadczeniem. Dla tego, przy swojej sile męzkiej i w największej czerstwości, zdolną jest robić przedsięwzięcia, tworzyć wynalazki, ulepszać instytucye.

O śpiewie —

Ponieważ tak łatwo czuć piękność zwłaszcza w naturze; nie dziw więc że człowiek najbliżej niej żyjący, najłatwiej ją rozumie. Wiadomo jak łatwo przychodzi śpiew wieśniakowi, mimo swojéj wiedzy czuje on poezyą, lubo posiada do jéj objawienia bardzo ograniczone środki, ochoczo przecież śpiewa i tańczy. Śpiew jest środkiem najbardziej naturalnym do wydania natchnionych uczuć, jest urządzeniem muzycznem, które natura w piersiach człowieka umieściła. Zasadza się na tych samych prawach co muzyka i dla tego zwykle z nią się łączy.

Ludzie nie tylko do siebie, lecz i do innych rzeczy mogą mieć Sympatia i antypatią.

Do innych rzeczy ludzi sympatya i antypatya nie tak z wpływów niebieskich jak z nabycia wrażenia, albo z matki albo z ojca zwykła bywać. Dla tego znajdują się niektórzy co się kota boją i widzieć go nie mogą — insi co jabłka, co sera — drudzy głów różnych zwierząt — i mają taki wstręt do tych rzeczy sobie naturą sprzeciwiających się, że je i niewidząc poczują i omdlewają etc. — Z tąd rzecz—

O Jakóbie Królu Angielskim

Jakób Król angielski gołej szpa-
dy z pochew dobytej widzieć nie
mógł i mdlał zaraz chociaż
o nim świadczą, że był człowiekiem
mężnym i godnym i że jednego
kiedy passował na kawalera, do-
bytym wedle zwyczaju mieczem,
jeden z dworzan zastaniał mu
oczy od miecza, bo byłby niescier-
piał antypatyi przyrodzonéj i
kto inszy mieczem w ręku je-
go kierował tam gdzie było
potrzeba, tak naturze jego
był przeciwny, a to z powodów
jak ludzie ciekawi i uczeni
doszli takich, że gdy matka
jego była brzemienną prze-
straszona

była od oręża, który podczas tumultu, jednego jéj ministrowczach zabito z kąd nienawiść do miecza powzięta i to płodowi przez naturalną harmonię zostawiła. Dla téj przyczyny, jedna Białogłowa urodziła dziecię, całe kosmate niedawno w Niderlandach i sama przyznawała że to się stało z pewnéj imaginacyi którą powzięła patrząc codziennie na obraz S^{go} Jana Chrzciciela w skurę wielbłąda przyodzianego. Druga, co przez imaginacyą muszek na twarzy urodziła także syna z czarnemi znakami na twarzy bardzo wydatnemi — cetera — cetera.

Zdania filozofów dawnych o Bogu.

Tales opisał Boga, że jest duchem wszystkiego świata.

Pitagoras, że jest jedno dobro; przez się stojące, albo jedność i myśl od początku będąca. — Nie rozumiałbym żeby zdanie gdzie się wyraża, myśl od początku, było sprawiedliwe, bo Bóg nie miał i mieć nie mógł początku.

Sokrates i Plato. Ci oni podobniej mówią, że Bóg jest jedno dobro samo przez się zostające i osobno.

Zdania Filozofów o duszy.

Umysł albo duch, różnemi jako i Bóg sposobami od filozofów opisany.

Plato mówi, że umysł albo dusza ludzka, nic inszego nie jest tylko istota jakaś myśli ustawnej przez się żyjącej i ruszającej się, która przez liczbę harmonij to jest: prawdziwej i doskonałey miary ustawicznie się rusza.

Tales Filozof tak pisze, że jest przyrodzenie ustawiczne, które zawżdy i przez się samo rusza się:

Arystoteles zaś coś jakoby nie doskonałego w niéj bydź widzi, bo tak o niéj powiada że dusza jest dzieło najpierwsze ciała przyrodzonego o instrumentem to jest zmysłem sposobne-
go

i życia dozwoleniem mającego.

<u>Dykearchus</u> - Ten nazywa du-
szę harmonią czterech żywiołów,
to jest doskonałém pomiarkowaniem.

<u>Asklepijades</u> zaś Medyk zowie
ją społecznością jakąś używających
się wzajemnie zmysłów. Co mojém
zdaniem być nie może, bo po śmierci
żadnego zmysłu cielesnego nie masz.
A przecież dusza nieśmiertelna
bez pomocy zmysłów znajduje
się i żyje i duchem albo umysłem
wiecznym nazywa się.

<u>Pitagoras na ostatek</u>, nazywa
duszę liczbą przez się żyjącej i
ruszającej się, a liczbę, jedno ro-
zumie co umysł.

Przez liczbę dawności filo-
zofowie rozumieją umysł ludzki,

a to dla tego że ten jest misternie od Boga zdziałany, że musi mieć swoję proporcyą i liczbę: o której nie sam tylko Twórca świata, i w tém się zgadzają z Salomonem który w księdze mądrości twierdzi, że Bóg każdą rzecz mieć chciał, pod miarą, wagą i liczbą.

O poziomce.

Kto poziómkę pierwszą obaczy i zaraz ją na dłoni swéj rozetrze aby zaschła nie ścierając jéj aż się sama otrze, tedy za przypadnieniem ze skórki, skoro liźnie dłoni tejże, zarazem przestanie mu czkawka — służy to na cały rok aż do nowéj poziomki. —

Ogronie winném

Winne gronne uwoać jagodę i rozgnie-
cioną oczy sobie bolące przetrzeć, ma
bydź bardzo skuteczne dla tego że
pierwszy raz widziane rzeczy mają
sympatyą przez oczy do Geniusza
przyrodzenia

Rys kształcenia się języka polskiego.

Słowianie zajmując siedliska na rozle-
głej przestrzeni ziemi; pomiędzy Cha-
zarskim morzem, Miłkie Łabą Wa-
rejskim morzem i pasmem Kamien-
nym, rozdzielili się na różne poko-
lenia różniące się od siebie, miejscem,
klimatem, charakterem, bytem i roz-
winieniem się

umysławem. Mowa też ich pierwotna, na różne podzieliła się narzecza, czyli dyalekta. Z postępem czasu Słowianie z różnemi narodami, albo przyjazne zawiązywali stosunki albo też ciężkie toczyli boje. I z tąd albo zwycięzcami losy swe z losami zwycięzców dzielili, albo zwyciężonych w massę Słowianskich ludów wcielali: a ztąd odmienny formował się język. Z pomiędzy powstałych tym sposobem Słowianskich narzeczy, bliższą ma styczność język Lechicki. Wieki przeminęły, a lud po nadwislą osiadły, który od początku tworzy środkowe ognisko szerzące się na różne strony mowy Lechickiej, nie przyswoił sobie właściwych piśmiennej odmianie brzmień. sz cz ż

lecz iż dotąd głoskami ś, ć, ź, zastę-
puje. Cerwona Capěcka, na cal podka-
wecka.

Gdy nadwiślańscy Sławianie zna-
jomszymi stali się historyi, język ich
istniał i w mowie potocznej i podo-
bno do pism był wprowadzony, a zawsze
posiadał zarody właściwej sobie cha-
rakterystyki. Lecz po wprowadzeniu
wiary Chrześcijańskiej przy szerzących
się stosunkach z sąsiedniemi naroda-
mi i przy podnoszącem się oświeceniu ję-
zyk polski doświadczył w samych po-
czątkach wpływu dwóch obcych, a trze-
ciego po bratymskiego języka, które-
mi są: Łaciński, Niemiecki, i Czeski.

Pierwszy był naukowym i językiem
kapłanów katolickiego wyznania,
które właśnie polacy przyjęli. Przy-
bywające

więc duchowieństwo do Polski, w wieku 10. i 11. z Włoch, Francyi, a w 13. z Niemiec, odprawiało obrządki religijne w łacińskim języku, który i w szkołach dawano. A ztąd język łaciński, stał się w Polsce językiem naukowym i językiem stanu w 13. też wieku, po wprowadzeniu wiary Chrześciańskiej do polski, rzemieślnicy z niemienia zaludniały miasta polski przynosząc z sobą język swój i zwyczaje niemieckie; a ztąd liczne wyrazy ich do rzemiosł i handlu odnoszące się nie przytłumaczone, weszły w skład Lechickiego języka; ale i w tenczas język Czeski najwięcej wpływał do Lechickiego.

Po przyjęciu wiary przez Mieczysława

(965.) Żona jego, a córka Xiążęcia Czeskiego, przywiozła z sobą znaczną Czeskiego Duchowieństwa liczbę, które mówiąc językiem łatwiéj przez Polaków rozumianym, niż Łaciński, lub też Włoski, albo Niemiecki, pomagali Mieczysławowi do rozszerzenia objawionej religij. I ztąd księgi religijne Czeskie weszły w użycie: a ztąd i ten język był ówczas językiem Dworu i Towarzystw.

Przy takim jednak 3ch języków wpływie, Polacy silnie pracowali za podniesieniem swojego języka i ocaleniem od wpływu obczyzny. — Przez Bolesława Śmiałego Krajowcy wprowadzeni na kapłanów, ci zaraz zaczęli zaprowadzać szkoły,

umieszczając takich nauczycieli, którzy znali język polski i mogli łacińskich tłumaczyć autorów. Nazywali lud uczyć Ojcze nasz, skład Apostolski i.t.d. I w tenczas język polski zaczął cokolwiek rozwijać się.

Nakoniec Jadwiga królowa polska podnosząc ogólną w narodzie oświatę, polubiła język polski. Stosowano do pisowni polskiéj znajomą krajowcom pisownię, Łacińską Niemiecką i Czeską; ztąd byłoby cokolwiek gmatwaniny, jednakże język polski mało w tym tracił, chociaż w Psałtarzu Jadwigi są wyrażenia Czeskie: wszakże dyalekt polski jak to widać z tłumaczenia ze Statutu Wislickiego, nie nadto zaraził się cudzoziemszczyzną.

Od r: 1522. w którym pierwsze dzieło polskie miało miejsce Żywot Chrystusa wydrukowane; zajęto się tłumaczeniem Pisma S.^go^

Zasiedli na Tronie synowie Kazimierza Jagiellończyka lubiący język narodowy, który zaczął bydź językiem Dworu kobiet i Towarzystw.

Lecz i obce języki nie zaniedbane były; owszem rzadki który się znalazł z wyższego towarzystwa, któryby 3ch lub 4ch języków nie umiał, łaciny zaś wszyscy byli świadomi - i ten język był na owczas językiem Klassycznym.

Z Powodu zaś częstego Polaków kommunikowania się z Włochami i powodem że Królowa Bona była rodem Włoszka, polacy wiele rze-

czy

włoskich przyswajając, płody literatury włoskiej na swojéj przekładali język.

Język Czeski był w wielkiej wziętości za czasów jeszcze Gornickiego; lecz na owczas chciano tylko rozsądnie korzystać z Czeskiego, równie jak z innych języków w celu rozbogacenia własnego.

Taki stan rzeczy miał szczęśliwy kierunek kształcenia się piśmiennego języka polskiego. Drukowanie dzieł ustaliło jednostajność pisowni. Starano się odedzielić Czeszczyznę zamiast w Bodze wyrażono w Bogu.

Z rozdzielonej na różne odmiany mowy polskiéj, tworzono jeden wspólny piśmienny, czyli książkowy język. Świętnicki w tenczas, Rey z Nagłowic i Piotr Skarga

Rowęcki; a między innemi, Orzechowski, Gornicki, Koszutski, Budny, Bielski, Kochanowski, Zimorowicz, Gawiński.

Od tąd już w Psałterzu tłumaczonym przez Wróbla język widzimy czysty jak w Psałterzu Jadwigi, lecz stosowniejsza pisownia i wyrazy np: Pan, zamiast Gospodyn, spiewajmy zamiast spiewajmy, wielki zamiast wyeliki, wszystkiemi zamiast wsemi, są bardziej polskie tak pod względem formy, jako też swojej natury.

Tłumaczenie Wujka podobnież wyraża np: zwycięzny, zamiast zwitezny. Lecz w ogólności język polski w tej epoce był instrumentem dobrze urządzonym i ogranym.

Moja Modlitwa

Modlitem się, lecz inaczéj jak wielu się modli, bo ja inaczéj modlitwę od wielu innych pojmuję. Ja modlić się, jak się modlą po większéj części kobiéty, nie potrafię. Książka np: do nabożeństwa w mojém ręku byłaby bez użytku – Ja modlę się duchem – Moja modlitwa nie da się wyrazić – Nie ma ona ani gestów, ani oznak powierzchownych, i tylko wprawne oko na twarzy ją wyczytać zdoła. Płynie ona z ducha – Jestto poezya ulatująca z serca, wysoko, aż do Jestestwa nieskończonego, na skrzydłach kwiecistych, i rozpływająca się w niebios błękicie – jestto wewnętrzna muzyka mej duszy – wdzięczna

harmonia wszech Stworzenia ze mną-
hymn mego zbawienia odegrywany
w piersi mojéj. Nie mogę przypuscić,
ażeby człowiek rozumny prosił o coś
Boga, by mu było dane. Opatrzność
tworząc ludzi podobnych do siebie, z
jednakową naturą, naznaczyła za
prawidło jedno prawo, jedne ogólne
formułę, że tak powiem, dla wszy-
stkich. Głos tych wszystkich jest wznio-
słym chórem, pieśnią, na cześć Opatrz-
ność. Modlitwa więc pojedynczego
człowieka, wyłamującego się z pod
ogólnego prawa, i nie poprzesta-
jącego na tém co mu dane, lecz
błagającego o coś, niemogąc nawet
przewidzieć czyli to o co prosi, cho-
by mu i było dane, czyliby mu po-
służyło na korzyść w przyszłości,

modlitwa taka mówię nie jest we-
dle mojego przekonania. Jest ona
nie tylko bezużyteczną, niskoą lecz
i ubliżającą godności bóstwa i czło-
wieka – Ja modlę się, by się uszlachet-
nić, – Modlę się gdy czuję natchnie-
nie podniesienie ducha mojego; zatém
modlitwa moja długą być nie może.
Piękna przyroda, to źródło tylu szczę-
snych myśli, tylu zbawiennych wzru-
szeń, nayczęściej budzi we mnie to
natchnienie. Wtedy uśmiechające
się i świeże łąki, wtedy milczące
gaje otaczające kościołek wiejski
już mchem porosły, lub też po-
ważne i nakazujące pokłady gra-
nitu nad brzegiem morza z za
których w poranku słońce wychy-
la swoje jasne czoło są moją

świątynią — wtedy miryady istot któ-
re wirują w powietrzu, kąpią się
w kropli rosy, lub błądzą na źdźble
trawki, wtórują swym melancho-
licznym brzękiem mojej modlitwie. —
Natchnienie do modlitwy jest zupełnie
nie zawisłe od mej woli — Jak uczu-
cie, jak miłość, tak i ono nie przy-
bywa na żądanie. Uczucie trzyma
się serca, a któż sercu rozkaże? —
W kaplicy grobu Zbawiciela spójrza-
wszy na zwiędłe przedwcześnie
twarze wielu znakomitych wygnań-
ców, nie mogących się przyjąć do
obcej ziemi, jak rośliny przesadzo-
ne w inny klimat; westchnęłam,
a westchnienie to stanęło mi za
seciny koronek i pacierzy, bo ono
mię całego zamieniło w modlitwę,

w pieśń, w psalm żyjący! – Widziałem i
czułem, jak myśli nasze biegły po pro-
mieniach słońca by się zlać w jedno
ognisko. Wszyscy składaliśmy jedną
myśl bratnią, jedną potęgę, jedną
całość w Chrystusie i dla tego by-
liśmy silni na duchu a tém samem
pocieszeni. W téj to jedności właśnie spoczywa
wielkość Chrześcijanizmu! – Od dawna już nie by-
łem w takiém wezbraniu duchowem jak wtedy.
Chwile podobne, chwile modlitwy, rachunku su-
mienia słowem, chwile wzniosłych uczuć, jak-
kolwiek rzadko mię nawiedzają, służą jednakże
wpływają na roztlenie téj iskry boskości która
rzucona jest ręką Stwórcy w łono człowieka. – Szczę-
śliwy, w którym iskra ta roznieci płomień niebie-
ski! Szczęśliwy! który modlić się może, a modląc się,
uszlachetniać siebie. Szczęśliwi modlący się spo-
łem. – Złączmy więc nasze modły i zanośmy
Panu pieśń <u>dziękczynienia</u>. –

II